

Polska wita Niemców, czyli relacja z wymiany polsko – niemieckiej

Jak to się zaczęło...?

Wszystko zaczęło się od wspólnego dyrektora szkół w Bystrzycy Kłodzkiej i w Bedburgu – Franza Conrada. Do roku 1932 był on dyrektorem średniej szkoły uzupełniającej (Aufbauschule) w Bystrzycy Kłodzkiej, a także zaangażowanym pedagogiem i społecznikiem – przez długie lata pełnił funkcję prezesa Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego (GGV). Po wojnie został kierownikiem gimnazjum w Bedburgu w Nadrenii Północnej-Westfalii, w Niemczech.

Kiedy w roku 2009, dzięki staraniom Pani Dyrektor, Krystyny Magierowskiej-Kaszy, udało się przeprowadzić renowację zabytkowej auli, poszukiwano zdjęć byłych dyrektorów szkoły. Wtedy, dzięki pomocy pana Heriberta Wolfa ze stowarzyszenia zrzeszającego byłych mieszkańców Bystrzycy Kłodzkiej, udało się nawiązać kontakt między naszą szkołą a Gimnazjum im. Silverberga w Bedburgu. Nasz nauczyciel, pan Heinz-Peter. Keuten (urodzony w Nadrenii, ale którego mama pochodzi z pobliskiego Wilkanowa) zaangażował się w tę współpracę. Ze strony niemieckiej opieki nad wymianą podjęły się dwie panie nauczycielki – pani Karin Angelike i pani Neele Högemann, a ze strony polskiej pani Anna Karpinska-Jach i pani Luiza Brzezicka. Tak oto zaczęła się niezapomniana przygoda z naszymi sąsiadami.

Co robiliśmy?

Był czwartek, 16 czerwca 2011 roku. Zgromadziliśmy się na dworcu w Bystrzycy, gorączkowo wyczekując naszych niemieckich przyjaciół. Niektórzy byli nieco podenerwowani, inni nie okazywali żadnych emocji, a jeszcze inni byli szczęśliwi, że w końcu będą mogli poznać swojego partnera, z którym kontaktowali się już od miesięcy przez internet. I w końcu przybywają! Po długiej podróży – zmęczeni, ale szczęśliwi. Z pociągu wysiadła grupa uczniów oraz ich opiekunki. I zaczęło się! Wszyscy witali się, jakby znali się od lat. To wspaniale, że młodzież nie miała przed sobą żadnych barier. Prowadząc żywe rozmowy, zabraliśmy naszych kolegów na obiad, a następnie odprowadziliśmy ich do hotelu, gdzie mogli doprowadzić się do porządku. Po południu spotkaliśmy się na wspólnych zabawach integracyjnych. Nie chwaląc się, miałam w ich organizacji swój czynny udział. Przygotowanie wszystkich zabaw sprawiło mi ogromną przyjemność. A ile było śmiechu! Zabawy typu „Cip – cap” lub „Jak się masz?” były komiczne. Musieliśmy się nie lada namęczyć, aby opanować język niemiecki, a nasi przyjaciele język polski.

Program obfitował w różne atrakcje. Zabraliśmy naszych niemieckich przyjaciół do szkoły, by mogli zobaczyć jak w Polsce prowadzone są lekcje i jak wygląda szkoła. Zorganizowaliśmy też podchody w naszym mieście. Spotkało się to z dużym zainteresowaniem, gdyż mogliśmy wraz z naszymi partnerami z wymiany lepiej się poznać i znaleźć wspólny język. Było super! Najlepsze drużyny zostały nagrodzone oryginalnymi upominkami.

Byliśmy również we Wrocławiu, gdzie odwiedziliśmy Dom Edyty Stein, gdzie wysłuchaliśmy wykładu dotyczącego naszej wspólnej polsko-niemieckiej przeszłości i pojednania. Wygłosiła go dla nas absolwentka naszej szkoły, pani doktor Małgorzata Ruchniewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego. Było to dla nas bardzo pouczające.

Głównym punktem programu był tzw. „Bunte Abend” – uroczysta kolacja, na którą przygotowaliśmy tradycyjne polskie potrawy. Po poczęstunku odbyło się spotkanie ze świadkami historii z Bystrzycy i okolic – na którym były obecne dwie panie z Kudowy Zdroju, które po wojnie zostały w Polsce, starsza pani z Niemiec, która po wojnie wraz z rodziną musiała opuścić swoją miejscowość oraz pan, który po wojnie musiał opuścić tereny dawnych Kresów Wschodnich i osiedlił się na Ziemi Kłodzkiej. Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy ich relacji, a także zadawaliśmy im jeszcze wiele pytań o ich przeżycia z przeszłości. Wieczór zakończył się koncertem szkolnego zespołu „MOZG”. Ach! Było świetnie! Śpiewaliśmy i tańczyliśmy do późnych godzin, mając niezły ubaw!

W sobotę zwiedziliśmy twierdzę w Kłodzku, a potem na skorzystaliśmy z gościny Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (DFK), gdzie podjęto nas przepyszną pizzą. Po południu zobaczyliśmy Jaskinię Niedźwiedzią w Kletnie, a wieczorem czekał na nas jeszcze wspaniały koncert w Szkole Muzycznej. Następnie, pełni wrażeń, relaksowaliśmy się przy hotelu „Abis” na wspólnym grilowaniu i zabawach.

Spędziliśmy ze sobą miło czas, jeszcze lepiej się poznając. Nie ukrywam, że ta wymiana bardzo mi się podobała. Byłam już kilka razy na szkolnych wymianach i mogę stwierdzić, że im jesteśmy starsi tym lepiej dogadujemy się z naszymi sąsiadami – chociaż osobiście nie mam z tym żadnego problemu. Niemcy są świetni! ☺

Naprawdę wspaniałe chwile

Przygotowanie wymiany było chwilami naprawdę ciężką pracą dla nas i naszych opiekunów (np. dzięki dofinansowaniu z DPJW została przygotowana dwujęzyczna broszura „Wspólne odkrywanie historii” z materiałami pomocniczymi na wymianę), ale dzięki temu mogliśmy uczestniczyć w wielorakiego rodzaju warsztatach, np. wiedzy na temat naszych krajów, wzajemnych uprzedzeń. Pracując w grupach, wykonaliśmy ciekawe plakaty związane z historią naszych krajów i szkół.

Codziennie wieczorem czekała na nas jakaś niespodzianka, np. grilowanie, koncert, czy wspólne wypadki „na miasto”. Przeżyliśmy wspaniałe chwile z tymi młodymi ludźmi, których poznaliśmy niedawno.

Pożegnania nadszedł czas. Było to nadzwyczaj trudne. Przyznam szczerze, że nie wyobrażaliśmy sobie wyjazdu Niemców. Tak naprawdę byli w Polsce tylko tydzień, ale dla nas był to „aż” tydzień. Pożegnaniom na dworcu nie było końca. Były to prawie dramatyczne sceny, okupione morzem łez, zepsutym makijażem i spuchniętymi oczami (faceci też płakali). Długo nie mogliśmy się pogodzić z tym, że odjechali. Ale oczywiście jak to młodzież w XXI wieku- nie daliśmy za wygraną. Facebook okazał się naszą główną bronią. Zaczęliśmy odliczać dni do naszego przyjazdu do Niemiec. Tydzień po tygodniu, dni było coraz mniej. Aż w końcu nadszedł nasz upragniony dzień, 22 września 2011.

Niemcy witają Polaków

Facebook był naszym źródłem przetrwania. Ile to razy pisaliśmy, że nie możemy się doczekać, kiedy będziemy już w Niemczech. Czekaliśmy, czekaliśmy, aż się w końcu doczekaliśmy!

Nasza podróż do Niemiec była straszna... Od momentu, kiedy wsiedliśmy do autobusu we Wrocławiu, do momentu dotarcia do Bedburga upłynęło aż... 17 godzin!!! Nie twierdzą, że to mało, ale powiedzmy sobie szczerze – była to bardzo zabawna podróż. Aczkolwiek po takiej „cudownej” podróży każdy normalny człowiek byłby zrezygnowany, zmęczony, zniechęcony do jakichkolwiek działań. Ale nie my! Byliśmy nadzwyczaj podekscytowani tym, że już niedługo zobaczymy się z naszym przyjaciółmi, na których czekaliśmy przez 3 miesiące! Najpierw dotarliśmy do Kolonii. Stamtąd jeszcze tylko krótka jazda pociągiem dzieliła nas od upragnionego celu. Dojechaliśmy na miejsce i już z daleka widzieliśmy naszych partnerów z wymiany. Nie obyło się bez gorących powitań i opowiadań, co się ostatnio u nas wydarzyło. Zostaliśmy zabrani do domów uczniów, u których mieliśmy mieszkać. Po całej tej części spotkaliśmy się wspólnie w Bedburgu, gdzie oficjalnie zaczęliśmy program wymiany.

Podczas zajęć w ramach wymiany mogliśmy jeszcze lepiej poznać naszych niemieckich przyjaciół oraz zwyczaje u nich panujące. Fakt, czasami sytuacje były bardzo zabawne, ponieważ nie rozumieliśmy wszystkiego, więc pozostawał tylko „body language”. ☺
Odwiedziliśmy kilka wspaniałych miejsc. Byliśmy między innymi w Kolonii oraz Akwizgranie (tu oprowadziła nas po katedrze nasza nauczycielka, pani Karpińska-Jach, która pracowała tu w czasie swoich studiów jako przewodniczka), gdzie mogliśmy podziwiać zabytki tych pięknych miast.

Najzabawniejszym momentem wymiany była wyprawa na kajaki. Nie da się tego opisać słowami, ile śmiechu wywołała ta wyprawa, szczególnie za sprawą jesiennych kąpiei w brudnoszarej wodzie... Niemcy zorganizowali dla nas „Bunte Abend”, gdzie mogliśmy skosztować tradycyjnych potraw niemieckich. Na spotkanie przybył także pan Heribert Wolf ze stowarzyszenia byłych mieszkańców Bystrzycy Kłodzkiej, który serdecznie nas powitał. W tym dniu spotkaliśmy się również z dawną mieszkanką Bystrzycy, która opowiadała nam jak żyło się w Bystrzycy przed wojną i jak wyglądało wysiedlenie do Niemiec zachodnich w roku 1946 (dwoje uczestników wymiany ze strony niemieckiej jest z nią spokrewnionych).

Ciekawym doświadczeniem była wizyta w szkole. Mogliśmy poznać sposób, w jaki uczą się nasi sąsiedzi i jak prowadzone są lekcje. Trzeba przyznać – jest znaczna różnica między Polską, a Niemcami jeśli chodzi o szkolnictwo, aczkolwiek nie uważam, żeby nam czegoś brakowało ☺ Chociaż, zawsze może być lepiej.

Najmilszymi akcentami wymiany były wspólne ogniska oraz wypadki do miasta. Wtedy mogliśmy całkowicie zintegrować się z naszymi przyjaciółmi, ale może powinnam o tym mówić ... ☺ Było to bardzo zabawne doświadczenie, ale zarazem smutne, ponieważ mieliśmy świadomość, że już niedługo ta piękna przygoda się skończy i trzeba będzie wrócić do rzeczywistości.

I nadszedł dzień, w którym musieliśmy się rozstać. Było to bardzo trudne, ponieważ bardzo się zżyliśmy. Wszyscy byli bardzo smutni i nie obyło się bez napadów płaczu i długich pożegnań. Z jednej strony byliśmy szczęśliwi, że wracamy już do domu i spotkamy się z naszymi rodzinami i przyjaciółmi, ale z drugiej strony chcieliśmy zostać tutaj – w Niemczech. Jednak nasi niemieccy koledzy zapewnili nas, że odwiedzą Polskę już na Święta Wielkanocne!

CZY BYŁO WARTO...?

Mimo wielu obaw, np. językowych, już po pierwszym spotkaniu z uczestnikami i organizatorami wiedzieliśmy, że będzie to dla nas niezapomniany wyjazd. Niemcy włożyli w przygotowanie i przeprowadzenie tej wymiany całe serce i siły. Wszystko było dopięte na ostatni guzik. No, może prawie wszystko. Wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni, że mogliśmy poznać przesympatycznych ludzi, z którymi do dziś utrzymujemy kontakty i spędzić z nimi wolny czas. Na wymianie rozwinęły się nawet prawdziwe miłości, ale nie będę się rozwodzić na ten temat ☺ Zachęcamy więc wszystkich młodych ludzi do brania udziału w takich wymianach. Naprawdę warto.

Oliwia Pers, uczennica klasy III LO w Bystrzycy Kłodzkiej

